

Rybi Puzon

Kazik

wracając z wojny miał już plan
obmyślił sobie każdy krok
- najpierw odnowię stary dom w Brougham de Ville
miał plan lecz nie miał obu nóg
zostały tylko skrzydła mu
motyle skrzydła zamiast nóg - co? niezły styl
był wściekłym psem lecz pragnął grać
w Armii Zbawienia - byle co
- swój rybi puzon do dmuchania dam dziewczętom
choć tonął w mętnych falach snu
to krzyczał frunąc aż na dno
urządzę sobie kurwa odlotowe święto

więc wracał z wojny i miał plan
dobrze obmyślił każdy krok
nie krok bo przecież nie miał nóg lecz ruch na pewno
- urządzę fajerwerki lub
Bourbonem się zaleję w sztok
językiem ostrzył swej maczety stal nierdzewną
przypomniał sobie zapach słów
szczenięcych wyznań głupi świat
i płakał - ale kicz - hollywoodzkimi łzami
i rybi puzon bolał go
całe dwadzieścia siedem lat
spędzonych w klitce nad sklepikiem z narzędziami

on wracał z wojny i miał plan
do Kalifornii jechać chciał
na drogę dragów garstkę wziął z tragicznym skutkiem
na drzewie psy znalazły go
na bucie jak na banjo grał
wpatrując się w zamordowaną prostytutkę
ona nie miała twarzy już
jej włosów użył zamiast strun
wyszeptał - kocham cię - i nic nie mówił więcej
sąd w stanie Oklahoma więc
dwadzieścia lat wymierzył mu
a księżyc świecił jeszcze jaśniej niż w piosence

on wrócił z wojny i miał plan
a może on nie istniał choć
ktoś mi ułożył w takim razie ten monolog
jeśli nie rybi puzon co
za dnia się wieszał a noc w noc
wyręzał w rytmie mambo wściekły swój nekrolog
aż w końcu gubernator zmiękł
i w Birmingham się zgodził go
umieścić gdzie jest najpiękniejszy dom bez klamek
więc jeśli ktoś mi powie że
zna lepszą historyjkę to
na rany boga krzyknę mu szajbusie kłamiesz